

Zastosowanie odzwierzęcych środków leczniczych w medycynie ludowej

Danuta Szytych

*Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Katedra Szczegółowej Hodowli Zwierząt,
ul. Ciszewskiego 8, 02-786 Warszawa*

Lecznictwo ludowe zajmowało ważne miejsce w tradycyjnej kulturze chłopskiej i wyraźnie wpisywało się w charakterystyczny dla niej sposób myślenia. Dzięki wiedzy medycznej wypracowanej w ciągu wieków i przekazywanej z pokolenia na pokolenie wieś przez długi okres czasu była w zakresie ochrony zdrowia samowystarczalna. Niemały wpływ na ten stan rzeczy wywarły warunki środowiskowe, a zwłaszcza finansowe. Mieszkańcy wsi przeważnie nie mieli odpowiednich środków na opłacenie lekarza, jak też na zakup niezbędnych medykamentów. Ponadto spotkanie z *doktorami*, do których zazwyczaj udawano się zbyt późno i zwykle w przypadkach beznadziejnych, nie zawsze było dla nich w pełni zrozumiałe, gdyż nie dawało pozytywnych rezultatów. Sporadyczne kontakty z lekarzami wynikały też niewątpliwie z faktu, że nie należeli oni do kręgu *swoich*, byli *obcy*, a więc niegodni zaufania. Na ten stan rzeczy zwraca uwagę Biegeleisen (1929), który podkreśla: „*do lekarza w rzadkich przypadkach chłop się zwraca, i to zazwyczaj wówczas, gdy wyczerpano już wszystkie zabiegi, lub gdy śmierć na ramieniu. Zrozumiała w tych warunkach bezskuteczność interwencji doctora nie utwierdzała weń wiary. No a głównym odradcą wezwania lekarza jest honorarium*”. Wobec niedostępności usług medycyny oficjalnej leczenie we własnym zakresie było koniecznością. W sytuacji wystąpienia niedyspozycji podejmowano samoleczenie, a gdy to nie odniosło należytego skutku szukano pomocy w najbliższym kręgu rodzinnym lub sąsiedzkim.

Sposoby stosowane przy zwalczaniu chorób były uwarunkowane wielostronnie, a więc wyznaniem religijnym, wiedzą empiryczną, wierzeniami oraz poziomem techniki. Stąd, znaczącą rolę w tych niezmiernie ciekawych, bogatych praktykach terapeutycznych odgrywały zarówno różne środki lecznicze, rekwiizyty związane z kul-

tem religijnym, jak i magia. Magia ta pozostawała w ścisłym związku z ceremonią religijną, już choćby z tego powodu, że była uzupełnieniem opieki, jaką sprawowały nad człowiekiem istoty nadnaturalne dzięki wypełnianiu rytuałów kościelnych. Ich moc nie była wprawdzie absolutna i nie mogła uchronić ludzi przed wszelkimi nieszczęściami i skutkami działania *złego*, ale odwoływanie się do nich gwarantowało skuteczność w przewyciężaniu tych zjawisk. Dlatego, w magii leczniczej i odczyniającej zwykłymi elementami były znaki krzyża, przedmioty poświęcone oraz modlitwy (Tomicka i Tomicki, 1975).

Według logiki myśli ludowej świat, z którego pochodziła choroba, był całkiem odmienny od ludzkiego, bliski zaś królestwu roślin i zwierząt, a leczenie (w dużym uproszczeniu) polegało na skontaktowaniu się z tym właśnie światem. Nie dziwi zatem fakt, że rośliny i zwierzęta mogły stać się mediatorem, łącznikiem między dwoma porządkami (Zadrożyńska, 1985). Nawiązanie kontaktu z *tamtym światem* zawsze wiązało się z ogromnym niebezpieczeństwem, dlatego wymagało przestrzegania i ścisłego dostosowania się do licznych zakazów i nakazów rytualnych. Nie mogło być mowy o żadnym nie utwierdzonym tradycją przypadkowym geście. Kolejność wykonywanych czynności, stan chorego (powinien być na czczo), zabroniona komunikacja (nie wolno z nikim rozmawiać), wszelkie inne zasady (pora dnia, kwadra księżycy, miejsce) miały swoje znaczenie i nie mogły być zaniebane. Trzeba jednak pamiętać, że wszystko to miało też swoje precyzyjne, logiczne w ramach magicznego sposobu myślenia podstawy (Łeńska-Bąk, 2007). Istotne przy tym były nie poszczególne gesty, działania, formuły, ale fakt, że stanowiły one jednorodną całość, a zaniechanie któregośkolwiek elementu mogło spowodować inne od zakładanych skutki i ostatecznie uniemożliwić wyleczenie, a właści-

wie odesłanie choroby do obcego, odpowiadającego jej charakterystyce świata.

Mieszkanie na wsi, czyli ciągle życie w związku z naturą wskazało ludności wiejskiej jako najlepszego lekarza – przyrodę. Oprócz wiedzy na temat niezwykłych właściwości roślin leczniczych, społeczność wioskowa posiadała wiadomości dotyczące leków pochodzenia zwierzęcego, które niekiedy miały znacznie większe znaczenie niż fitoterapia. Wśród tych medykamentów zdecydowanie najszerze zastosowanie znajdowały przede wszystkim tłuszcz, mające szczególne znaczenie dla podtrzymania życia, ale również krew, żółć, ślina, kości, skóry, mleko, pierze, sierść, organy (tj. wątroba, serce, jelita itp.) i ekskrementy. Mnóstwo tych leków było od wieków dziedziczną własnością, a wiadomość o nich od niepamiętnych czasów przechowywała się w tajemnej mądrości znachorów i znachorek.

Artykuł niniejszy ma na celu przedstawienie wiedzy na temat zastosowania odzwierzęcych środków leczniczych w tradycyjnej medycynie ludowej i ich roli podczas tajemniczego rytuału unicestwiania choroby. Punktem wyjścia do rozważań będą wybrane specyfiki terapeutyczne i ich wszechstronne zastosowanie.



Ryc. 1. Bieda (drzeworyt z 1861 r.; Libera, 1995)
Fig. 1. Poverty (woodcut from 1861; Libera, 1995)

Wydzieliny

Były intrygujące poprzez swoją dwuznaczność, pośrednie usytuowanie w opozycjach zwierzę – nie zwierzę, życie – śmierć (Leach, 1964). Z jednej strony, jako produkt ciała zwierzęcia stanowiły ciągle jego część, z drugiej natomiast, ponieważ zostały już wydalone, zdawały się być zupełnie odrębne. Według tradycyjnych

wyobrażeń nic jednak nie może należeć jednocześnie do dwóch kategorii przedmiotów, ponieważ naruszałoby to podstawową zasadę porządkującą świat. Takie zjawiska zawieszenia porządku, braku definicji obejmowane są w kulturze zakazami, stają się tabu.

Oczywiście, powstaje pytanie – dlaczego w obliczu choroby kultura chłopska decydowała się tak często na łamanie tabu i użycie właśnie wydzielin jako środka leczniczego? Otóż, wszelkie odkryte tabu są niebezpieczne dla człowieka zdrowego, ponieważ zagrażają mu zepchnięciem poza granice stanu właściwego, natomiast dla człowieka chorego są one wskazane i potrzebne, gdyż wskazana i potrzebna jest mu właśnie zmiana stanu (Stomma, 1986).

Tłuszcz

Lekarz Kopernicki, w swoim odczycie z 1876 roku podaje: „ze świata zwierzęcego największą wziętość w medycynie ludowej mają przede wszystkim tłuszcze z rozmaitych zwierząt (Kopernicki, 1876). Takim darem natury, który mądrość ludowa pozwoliła zagospodarować na wiele sposobów był smalec gęsi. Leczone nim dolegliwości dróg oddechowych – podawano go na ciepło do picia po wcześniejszym sporządzeniu napoju z miodem i mlekiem. Dodatkowo wpływał na regenerację stawów, łagodził bóle kręgosłupa, co przynosiło ukojenie szczególnie ludziom starszym, narażonym na te przypadłości. Smalec gęsi ma właściwości rozgrzewające, więc małym dzieciom cierpiącym na schorzenia dróg oddechowych nacierano nim piersi i plecy. Po zmieszaniu z utłuczonym korzeniem żywokostu tworzył maść dobrą na złamanie (Tylkowa, 1989).

Od stuleci zastosowanie w medycynie ludowej znajdowało psie sadło. Ta *destylowana psia tłustość* włana wrząca do piwa, mleka czy wódki uważana była za jedno z doskonałych lekarstw *na oberwanie, z mordowanie*, astmę, gruźlicę, a także dla chorych na żółtaczkę (Libera, 1995). Walory zdrowotne doceniono też w tłuszczu wieprzowym. Przetopioną słoniną, uprzednio wymoczoną w soli leczono źle gojące się rany, odciski, wrzody i zwłknięcia. Cierpiącemu na chorobę zwaną *rózą* można było pomóc okadzając go dymem z tłuszczu wieprzowego. Wygłaszano przy tym strzeżoną przed niewtajemniczonymi, a zwłaszcza przed Kościołem formułę zażegnania: „*Wykurzam cię różo i zamawiam, różo*

wietrzna, mocna, z krwi, z kości, z białego ciała, z włosów. Ja ją zamawiam Bożymi słowami, zamawiam suchą, zamawiam zgnilą. Proszę Boga na pomoc, św. Mikołaja i wszystkich świętych, ja sam jej nie pomagam, ale Bożymi słowy proszę i pomagam” (Szpilczyński, 1956).

Szczególne ranga słowa w działaniach magicznych wynikała z zakładanego związku między nazwą a określanym przez nią przedmiotem. Uważano, że słowo ma ten sam status co gest. Mówienie o czymkolwiek zakładało zmysłową obecność tematu wypowiedzi. Zatem, wymówienie słowa w praktyce magicznej było jednoznaczne z przywoływaniem nazywanego (*o wilku mowa, a wilk jest*), miało moc sprawczą, powodowało rzeczywiste zmiany w świecie – i to zmiany na dobre i złe.



Ryc. 2. Odczynianie uroku (Stanisław Grocholski, 1894; Muzeum Śląskie w Katowicach)

Fig. 2. Undoing a spell (Stanisław Grocholski, 1894; Silesian Museum in Katowice)

Wszelkie choroby oddalała mikstura sporządzona z bocianiego sadła i wódki. Działała dobrze na oczy, dolegliwości reumatyczne, a także na płuca. Pomocna była także w przeciwdziałaniu kołtunowi, który jak dawniej sądzono powstawał w wyniku niezyczliwych knozań, uroków rzucanych na cierpiącego a nie z braku troski o higienę. Odczyniając urok wymawiano formuły, które im bardziej były absurdalne, tym większą posiadały moc. Używano zatem zwrotów paraniemieckich (*aj, cwaj, draj, teglich, meglich, wiederzejen, taus, raus*), pararosyjskich, będących mieszanką różnych języków (*unže mara inzygis ung tewa panetibis ung diewa garbes*) czy też określeń w języku, który jest przypusz-

czalnie dalekim echem zaklęć wykształconych magów z XVI–XVII wieku (*iran, liran, kyrian, teofran...*) (Stomma, 1986). Używano przy tym wielu rekwizytów, rygorystycznie przestrzegano wszelkich zaleceń, wykonywano najrozmaitsze czynności, formuły wypowiedziano z niezwykłą starannością. Popełnienie błędu mogło okazać się tragiczne – zarówno dla chorego, jak i leczącego. Sekret kryło także sadło żubra. Uważano, że posmarowana nim rana, nawet stara i trudna do zagojenia zostaje natychmiast oczyszczona i szybko wyleczona. Istniała też teoria, że „*кто sobie z rana nasmaruje czoło sadłem niedźwiedzim, dobrą zaraz do wszystkiego sprawuje pamięć w różnych potocznych sprawach*” (Gustawicz, 1881). W wielu dolegliwościach pomocne było sadło zajęcze. Znajdowało ono zastosowanie przy bólach gardła, zęba oraz w leczeniu ropnych guzów i wrzodów. Cierpiącym z powodu nie gojących się ran, oparzeń – przygotowywano natomiast okłady z tłuszczu kani.

Krew

W polskich lekospisach z XVI i XVII w. przy zapaleniu płuc zalecano picie krwi koźlecej. W późniejszym czasie lekarze prawdopodobnie utracili wiarę w wyjątkowe właściwości krwi, gdyż nie odnotowano już tego leku w kolejnych farmakopeach (Szczepański, 1989). Przyczyn tego zjawiska można dopatrywać się w kontrowersjach wywoływanych używaniem zwierzęcej krwi jako remedium. Znane są natomiast przykłady stosowania krwi w leczeniu wiejskim, gdzie istniało przekonanie, że substancja, w której zawarty jest pierwiastek życia, musi także posiadać właściwości uzdrawiające. Zastosowanie tego środka miało też źródło w wierze, że potrzebują jej demony. Mówiono, że duchy podejrzewane o spowodowanie choroby zaspokajają się niekiedy krwią zwierzęcia. Szczególnie w przypadku leczenia chorób psychicznych, a więc schorzeń, które powszechnie uważano za opętanie przez diabła – zdarzało się podawać krew. Taką zdolność uwalniania od *złego* posiadała np. krew psia oraz kaczka, wypijana bezpośrednio po zabiciu zwierząt (Kowalski, 2007).

W wielu sytuacjach, a zwłaszcza w przypadku *wielkiej choroby*, tzn. epilepsji, wykorzystywano krew kreta, jeża, szczura i ropuchy. Zwierzęta te były dla ludzi ekscytujące, bowiem jako nieznane i nieoswojone skrywały w sobie

tajemnice i budziły nieoczekiwane skojarzenia. Nieprzeniknioną moc przypisywano przy tym niezrozumiałej, tajemniczej mowie, dziwnie brzmiącym wyrazom: *sator, arepo, tenet, opera, rotas* lub *aron – aaraon, ewron – eewron, liron – liliron, kafron – kakafron, braza – brazeyda, delfin – dedelfin, et deus – meus* (Stomma, 1986). Niezwykle ważną w leczeniu chorób psychicznych była krew z rozdartego żywca koguta. Gloger (1900) podaje: „na duszną chorobę jeno co rychlej łapać trzeba czarnego koguta i przykładać jego krew przeciwko szaleństwu”. Przy tym, przywoływano na pomoc Trójcę Świętą: „Jeden odrzyk, Trzech odrzyka: Jezus Chrystus i Syn Boży, i Duch Święty. Lepsze Boskie przemienienie, niżli cyjo urzeczenie!” (Kotula, 1976). Jak już wcześniej wspomniano, wzywaniu imienia Bożego, Matki Bożej, świętych patronów często towarzyszyło zamawianie chorób i odczynianiu uroków. Każdy bowiem zabieg leczniczy i odczyniający wykonywany był niejako w imieniu istot nadnaturalnych. Stąd w wielu przypadkach maksymy i zaklęcia magiczne otrzymały chrześcijańską interpretację i kończyły się słowami: „...z Bożą mocą z Najświętszej Matki dopomocą”. Z innych przekazów wynika, że szczególną rolę leczniczą posiadała krew z czarnego kota. W jednej z receptur zanotowano, że kąpiel z dodatkiem krwi tego zwierzęcia, zabitego przy zachodzie słońca miała leczyć wszelkie choroby skóry. Przeciw róży pomocne było natomiast smarowanie chorego miejsca krwią z ogona kota. Specyfik ten można też było stosować wewnętrznie, podając do picia krople krwi utoczone z ucha kota (Szytych, 2011). Doraźną pomoc przynosiła także krew pochodząca z ogona uciętego młodemu koźlęciu. Zażywana na czczo, szybko przynosiła ulgę przy opuchliznie nóg, a także leczyła owrzodzone części ciała. Ustalona praktyka wiejska nakazywała przy tym wymawiać specjalne zażegnywanie: *Alrakadelaj, Alrakadela, Alrakadel, Alrakade, Alrakad, Alraka, Alrak, Alra, Alr, Al, A* (Stomma, 1986). W wielu schorzeniach dobroczynne działanie przypisywano krwi gołębia. Według osiemnastowiecznej receptury (Biegeleisen, 1929): „Gołębiąt białych parę wziąć i krew ich w chore oczy leżącemu na wznak wlać”. Jeszcze w XX w. uważano, że przy dotkliwych bólach oczu należy pędzlować je krwią świeżo zabitego ptaka. Krew młodego gołębia (lub węgorza) stosowana była jako lek do usuwania brodawek. Siłę organizmo-

wi miała przywracać ciepła krew konia. W jednym z dawnych zielników pisano, że *pokrzepia dychawicznych ludzi*, dlatego polecano ją przede wszystkim osobom anemicznym (Szpilczyński, 1956). Dla wzmocnienia odporności, a także w leczeniu świerzbu, liszajów stosowano krew świńską i cielęcą, podając ją wsiąkniętą w kromkę chleba. W przypadku choroby tak niebezpiecznej jak paraliż, przygotowywano choremu kąpiel z ciepłej krwi bydłowej. Zastosowanie lecznicze znalazła też krew innych zwierząt. Borsuka „*ususzona i na proszek utłuczona, zmieszana z piwem czyści ciało i od trądu zachowuje*”, jaszczurki „*upalona i połączona z woskiem chroni przed wylsieniem i kołtunem*” (Kotula, 1976). Podobny skutek przynosiły okłady z krwi nietoperza. Strach przed latającym ssakiem powodował, że mógł on stać się znakomitym amuletem chroniącym człowieka przed wszelkimi chorobami.

Praktycznie aż do początku XIX w. wierzono w leczniczą wartość wypijanej świeżej krwi zwierzęcej, pomimo że w tym okresie nauka poczyniła w dziedzinie medycyny duże postępy.



Ryc. 3. Wiejska znachorka zamawiająca chorobą
(drzeworyt z 1861 r.; Libera, 1995)

Fig. 3. Folk healer casting a spell to cure an illness
(woodcut from 1861; Libera, 1995)

Ekskrementy

W ekskrementach jest z jednej strony pierwiastek życia (co potwierdza wykorzystanie ich w postaci nawozu), z drugiej natomiast są one wydalane, odłączają się od ciała, ulegają procesowi rozkładu, wpisując się tym samym w porządek śmierci. Te właściwości określały farmakologiczną specyfikę ekskrementów – stosowanie ich

w celu wskrzeszenia ciała martwego. Przykład takiego myślenia odnajdziemy w receptce: „*odchody krowie przykładać należy na nagniotki i inne martwe mięso; miejsca silnie odmrożone, tzw. obumarłe, obmywa się moczem, okłada płótnem zamoczonym w urynie lub kałem*” (Spittal, 1938). Kuracja polegająca na podawaniu pacjentowi ekskrementów miała też na celu przywracanie funkcji organom, które dają życie. Stąd, kobietom cierpiącym na bezpłodność okładano części rodne odchodami cielnej krowy zmieszanyymi z kogucim moczem. Specyfik o podobnym przeznaczeniu wytwarzano też z porannych odchodów głuszca, zwanych *nasieniem piołunu*. Wydaliny używano również do leczenia chorób wenerycznych. Na wschodzie Polski organy płciowe objęte owrzodzeniem syfilitycznym okładano odchodami zajęczymi – uważano je za czyste, bowiem zając jest roślinożercą (Szałapak, 2001).

Exskrementy – w sposób niezwykle – miały przynosić ulgę w wielu cierpieniach. Łajno końskie sprzyjało gojeniu się ran postrzałowych i stłuczeń, hamowało krwawienie. Wydaliny sarnie podane w alkoholu albo zmieszane ze smalcem leczyły zastrzały. Suszone a następnie sproszkowane odchody krowie i owcze usuwały bolesne skutki ukąszenia przez pszczoły, osy czy pająki, a zmieszane z octem miały zwalczać różę (Spittal, 1938). Zagospodarowywano także ekskrementy gęsie. Według praktyk z Mazowsza Starego: „*gęsi pomiot, mający przyspieszać obieranie, czyli ropienie należało przykładać na wszelkiego rodzaju zastrzały a także na anginę*” (Kowalski, 2007). Odchody dzikiego ptaka drapieżnego lub bociana zalecano natomiast jako lek na problemy ze wzrokiem, a kozie pomocne były na wszelkiego rodzaju *ocieklizny i bólączki*. Według wierzeń ludowych – ponieważ gęś łatwo defekuje, należało jej kał umieścić nieopodal położnicy, przyspieszając tym sposobem poród. W przypadku wszelkich dolegliwości brzusznych można było chorobę z organizmu *wyrzucić* poprzez sprowokowanie nudności: „*bierze się trochę końskiego lub gęsiego pomiotu, przece-dza się przez sito, dodaje nieco wódki, żeby to łatwiej było zażyć, i daje ten napój do wypicia*” (Kuchowicz, 1954).

W wielu zabiegach z wykorzystaniem ekskrementów wykorzystywano dodatkowo jeden z najbardziej podstawowych kanonów chłopskiej wiedzy o sposobach leczenia – potęgowa-

nie mediacji – np. poprzez wykorzystanie magii liczb. *Potrójnie* leczono przeważnie przypadłości dające się wyraźnie zlokalizować. Zatem, przy dolegliwościach serca należało dziewięć razy (3x3) potrzebę piersi mieszaniną miodu z gołębimi ekskrementami (i zmówić przy tym dziewięć *zdrowasiek*). Do liczby siedem sięgano natomiast w przypadkach ogólnych, jak febra, żółtaczka, epilepsja. Pokonać febrę miało *siedem lajenek mysich rozartych z białkiem jaja* (Udziała, 1891).



Ryc. 4. Kołtun u kobiety (Abramski, 1992)

Fig. 4. *Plica polonica* in a woman (Abramski, 1992)

Ślina

Mądrość ludowa przypisywała walory zdrowotne szczególnie psiej ślinie, sprzyjającej gojeniu się ran. Lecznicze właściwości, według mitologii greckiej, nadał ślinie Bóg Asklepios, opiekun sztuki medycznej, posiadający wiedzę na temat uzdrawiania ludzi z wszelkich chorób. W wielu jego świątyniach przebywające tam w celach leczniczych psy dotykały śpiących pacjentów i lizały im rany. Wierzono wówczas, że za pośrednictwem tych zwierząt sam Bóg odwiedza chorych i uzdrawia. Psią ślinę cenili także babilońscy medycy. Dobrodziejstwem była też ślina końska; stosowano ją w leczeniu *suchot* i pleśniawek u dzieci (Kuchowicz, 1954). Lecznicze właściwości śliny opierały się na uznaniu jej za

substancję dwuznaczną, nieczystą, objętą tabu. Reprezentowała ona świat znajdujący się za granicą ludzkiej ekumeny, dlatego bywała substytutem, na który przenosiło się – w obszar zaświatów – chorobę.



Ryc. 5. Kołtun u mężczyzny (Abramski, 1992)
Fig. 5. Plica polonica in a man (Abramski, 1992)

Mleko

W polskiej tradycji ludowej żywa była wiara w skuteczność zabiegów medycznych z udziałem krowiego mleka (a także masła, sera, serwatki, maślanki) – symbolizującego eliksir życia, pokarm ducha. Napój ten, podawany na gorąco z masłem i miodem służył (i służy do dziś) jako lekarstwo przy przeziębieniach. Używano go także po nadużyciu alkoholu i przy zamawianiu chorób. Mawiano wtedy: *Splucz mleko z wątroby, jak chcesz ująć choroby* (Majewski i Jarecki, 1903). Mleko wpływało też na system odpornościowy. Podawano je przewlekłym chorym, starcom i osobom niedołęzonym. W połącze-

niu z tłuszczem i miodem dodawało sił cierpiącym na suchoty. Napój ten stosowano również zewnętrznie, smarując schorzenia skóry, co miało działanie łagodzące i wygładzające. Okłady ze świeżego mleka pomagały wyleczyć chorego z wrzodów, a kwaśne przykładano na stłuczenia. Kompresy z maślanki przynosiły natomiast ulgę skórze przegrzanej słońcem. Pryszcze leczono smarując je na noc śmietanką lub masłem. Na zapalenie oczu przykładano szmatkę umoczoną w mleku, a na oparzenia pomagały okłady z mleka połączonego z cykorią. Biegunka przechodziła po wypiciu serwatki, maślanki lub mieszaniny popiołu pochodzącego ze spalenia papieru z mlekiem. Ropiejące palce okładano bułką rozmoczoną w mleku. Na rany i odmrożenia stosowano okłady z dodatkiem mleka. Nowotwór leczono miksturą sporządzoną ze śmietany z miodem. Na choroby umysłowe, tj. *idiotyzm, imbecylyzm*, nazywane przez ludność wiejską *durnowatością*, zalecało się m. in. picie serwatki (Szychowska-Beobel, 1972).

Zastosowanie w medycynie ludowej miało też mleko kozie, którego uzdrowicielskie moce wzmacniano magicznie nacechowanymi przedmiotami, np. kawałkami zardzewiałego, rozpalonego do białości żelaza. W tradycji podlaskiej dużą rolę odgrywało w leczeniu wścieklizny. Według innych podań, uważano je za najlepszy środek na wszelkiego rodzaju wysypki. Jednakże według chłopskiego porzekadła: *Nie każdemu kozie mleko pomoże*.

Pozytywny wpływ na zdrowie miało też mleko kobyłe. Leczono nim wszelkie dolegliwości kobiecych narządów rodnych. Sięgano po ten specyfik również wtedy, gdy wypadły włosy, wystąpiły liszaje, jak i u chorego na febrę. Rozjaśniano nim także piegi.

Żółć

W leczeniu wielu dolegliwości dobrych wyników oczekiwano po zastosowaniu żółci zwierząt. Była ona przydatna zwłaszcza przy niedomaganiach żołądkowych i zatruciach. Choremu na padaczkę zalecano picie żółci z czarnego psiego szczeniaka, a odmrożenia smarowano żółcią świnią. W zapaleniu powiek przynosiła ukojenie maść z żółci gęśiej albo rybiej zmieszana z miodem. Najlepszym darem natury na ból oczu była żółć bociana, a na paraliż – niedźwiedzia (Szpilczyński, 1956).



Ryc. 6. Kot w praktykach leczniczych,
podręcznik zdrowia z XIV w.
Fig. 6. Cat in medical practice,
14th-century health manual

Części ciała zwierząt

Wykorzystanie przedstawicieli królestwa zwierząt w działalności uzdrowicielskiej opierało się zarówno na ich demonicznych powiązaniach z zaświatami, jak też na właściwościach poszczególnych części ich ciała. Dużą moc leczniczą przypisywano środkom pochodzącym od bydła. Tak zwaną *kurzą ślepotę* leczono parą wodną, pochodzącą z gotującej się wątroby wołu lub cielęcica, a błonę na oku (katarakta) pocierano surową bydłącą wątrobą wierząc, że po tygodniu zniknie. Wskazane przy tym było wymamrotanie przebłagania, wzmacniającego działanie leku: „Przyszła święta Jewka, ze siekieramy, z brzytwamy, z motykamy, z młotamy, z hakamy, z nożamy, wypalała, wycinała, wykluwała, wykopywała błonę, ogień. Z oka, ze wszystkich kątów, ze wszystkich żył, z całej głowy – nie moją mocą – Boska mocą! Pana Jezusa, Wszystkich świętych, Aniołów, Apostołów dopomocą!” (Kotula, 1976).

Na suchoty jeszcze w XIX w. zalecano „wydobyć świeżo zarzniętemu cielęciu płuca i serce pulsujące, a posiekawszy je dawać

choremu w płynie” (Majewski i Jarecki, 1903). Skutecznym medykamentem na tę przypadłość była także wątroba wilcza podana z wódką, niedźwiedzia żółć z miodem lub sproszkowane końce wolicz rogów. Tę samą moc przypisywano rogom i racicom jelenia oraz łosia.

Popularnym preparatem stosowanym w praktykach terapeutycznych był koński szpik kostny. Wierzono, że mógł on przyczynić się do leczenia gościca (reumatyzmu), albo przynajmniej przeciwdziałał tzw. *rwaniu* w kościach. Obowiązkowym przy tym rytuałem były zaklęcia w formie wierszowanej. Dawały one bowiem większą pewność wiernego powtórzenia tekstu podczas wykonywania praktyk magicznych i dokładniejszego wtajemniczenia w wiedzę magiczną znachorów. Szeptano np.: „Z rąk, z nóg i z pięty – Uciekaj, ty bólu przeklęty! Tam gdzie słońce nie dogrzeje, Gdzie wiatr nie dowieje, Gdzie kogut nie dopieje, Gdzie pies nie doszczeka, Niech tam ból ucieka! Na bory, na lasy, na suche korzenie, Żeby cię nie znalazło żadne ludzkie plemię” (Kotula, 1976). Zamawiający odsyłał zatem chorobę w obcą przestrzeń, poza obręb ciała, poza przestrzeń zamieszkaną i zorganizowaną, czyli w krainę śmierci.

Zgodnie z przekonaniem, że *podobne leczy się podobnym*, w niektórych regionach dymem z przypalonego zęba końskiego okadzano chory ząb u człowieka. Proszek ze spalonych kopyt końskich stosowano natomiast jako środek leczniczy przy świerzbie (Libera, 1995).

W zabiegach leczniczych wykorzystywano też, wykazującą wiele magicznych przymiotów owcę. Wywar z gotowanej skóry owczej miał być dobry w leczeniu suchot, a jej jelita leczyły wrzody. Obcinając kołtun zalecano trzymać pod kolanami chorego wełnę z czarnej owcy – *kołtun w nią wejdzie i zwinie całą* (Burszta, 1967). Czasami jedyny ratunek widziano w skórze koziej, czego dowodzi przysłowie: *O, lo Boga! O, lo Boga! Śmierć ci grozi! Oblecż że się w kozuch kozi!*

W powszechnym użyciu były preparaty pochodzące z różnych części ciała zająca. Proch ze spalonej głowy zwierzęcia był jednym ze składników leków przeciwbólowych i maści przyspieszającej gojenie ran, a pozostały po spaleniu popiół usuwał kamienie z nerek. Zjedzenie upieczonego i zamarynowanego w winie mózgu zająca miało wpływ na poprawę pamięci. Smarowanie dziąseł tym specyfikiem łagodziło ból i przyspieszało wy-

rzynanie się pierwszych zębów u dzieci. Na astmę (*ciężki oddech*) pomagało zjedzenie płuc, a na bezsenność najbardziej niezawodna była upieczona w zajęczej skórce – kukulka.

Moce uzdrawiające posiadały również części ciała czarnego kota. Skutecznym środkiem leczniczym, przywracającym wzrok był popiół ze spalonej głowy kota, natomiast w leczeniu epilepsji posługiwano się suszonym kocim łożyskiem (Sztynch, 2011).

Także ptaki – związane z negatywnie wartościowanymi cechami (zmrokiem, ciemnością, ciszą i piekielnym zgiełkiem) – mogły okazać się pomocne przy zabiegach leczniczych. Mediacyjne właściwości kruka obiecywały powodzenie w próbach leczenia epilepsji, którą zawsze wiązano z opętaniem czy nawiedzeniem. Czarnymi ptakami posługiwano się również przy leczeniu innych chorób, np. przewlekłe bóle w krzyżu leczono przykładając młodą wronę. Równie skutecznym środkiem na bóle reumatyczne mogło być ugotowane mięso bociana. Dodatkowo, *jak dziecko się przestraszy, to kadzono je pierzem bocianim* (Lebeda, 2002). W wielu schorzeniach pomocna była jaskółka. Jej smażone, sproszkowane mięso wykorzystywano w leczeniu epilepsji, wścieklizny i skutków ukąszeń zmii. Przeciw bólom stawów sprawdzonym sposobem było smarowanie obolałego miejsca – sowim mózgiem. Skutecznym medykamentem na rwę kulszową był natomiast spirytus, w którym przez trzy miesiące moczone dżdżownicę. Konik polny był również przedmiotem zainteresowania w magii leczniczej. Na południu Polski mówiono do niego: „*Koniku, koniku, daj mi maści, to Cię puszcze bez napaści*” (Kowalski, 2007).

Cudowne właściwości uzdrawiania posiadały mikstury wytwarzane z węży. Gady te fascynowały wyobraźnię swoim kształtem, ruchami, sposobem życia. W północnych rejonach kraju wierzono, że spożywanie wywaru z wylinki węża powoduje bujny wzrost włosów. Związane to było z pewnym niebezpieczeństwem, obawiano się, że włosy te okręcą się naokoło szyi i uduszą człowieka. Maść z ugotowanego węża powszechnie stosowano na ból oczu czy wrzody na ciele. Tradycyjna medycyna chińska także współcześnie oferuje części ciała węży (wysuszona wylinka, skóra, mięso i tłuszcz, głowa, serce oraz jelita) jako lekarstwa na różne choroby.

Podsumowanie

Świat środków leczniczych pochodzenia zwierzęcego spełniał istotną rolę w medycynie ludowej, a wymienione medykamenty i ich zastosowanie stanowią tylko nieliczne tego przykłady. Dobór recept oparty był nie na racjonalnej analizie reakcji i skutków, ale na micie, magii, religii. Na wierze, która próbuje wyjaśnić zjawiska natury oraz przeznaczenie człowieka jako całości ciągłej i celowej, umożliwiającej wiarę w sens ludzkiej działalności.

To nienaukowe podejście do zdrowia ludzi żyjących w dawnych czasach powodowało, że w trudnej sytuacji, jaką była choroba, wyobraźnia chłopska nie знаła granic: stosowało się picie wszelkich mikstur, okłady z ekskrementów, mięsa, mleka, smarowanie tłuszczem, żółcią, krwią, okadzanie dymem z pierza, kopyt, itp. Bez względu na znajomość właściwości leczniczych tych preparatów były one używane jako dodatek, rekwizyt podczas niezwykłego rytuału unicestwiania choroby. Choroby postrzeganej jako coś *zewnątrznego*, co należało wypędzić z organizmu przez obrzydzenie, zamówienie, przebłaganie lub inny tym podobny zabieg. Odmawiano zatem pacierze, szeptano zaklęcia, mamrotano magiczne formuły, które miały odwracać chorobę. I kto wie, czy nie większą wiarę pokładano w gestach, słowach i śpiewach niż w terapii różnymi środkami.

Dziś nikt nie posłuchałby znachora, by w przypadku egzemy owinać zmienione chorobowo miejsce wilczą skórą, na ślepotę przykładąć ślepą mysz i sadło wronie, bezsenność leczyć kukulką zapieczoną w skórce zajęczej, uśmierzać ból prawym okiem niedźwiedzia, ususzonym i powieszonym na szyi lub w sytuacji wewnętrznego krwotoku nosić na ramieniu ropuchę. Jednakże trzeba mieć na uwadze kontekst historyczny, w którym powstawały takie rozwiązania, gdzie na wszelkie możliwe wówczas sposoby starano się okiełznać nieszczęścia i dolegliwości.

Tradycyjna wiedza ludowa w zakresie lecznictwa stanowiła zatem skomplikowany system pojęć oraz działań nawarstwiających się w czasie, znajdujących się od zawsze w procesie przemian. To właśnie na tej wewnętrznej dynamice zasadza się w dużym stopniu fascynujące bogactwo cywilizacji chłopskiej.

Z tego też względu przesądne wyobrażenia lekarskie ludności wiejskiej mają taką samą

niemal wartość jak poezja ludowa, jak bajeczne podania i naiwne wyobrażenia religijne, kosmologiczne. Ten zupełnie inny świat – wciąż robiący wrażenie, barwny, niebezpieczny, okrutny – przeminął. Wiemy jedno: z pewnością kiedyś istniał.

Literatura

- Abramski A. (1992). *Lekarze, cyrulicy, szarlatani: stan medycyny w Polsce stanisławowskiej*. Wyd. Abramski, Katowice.
- Biegeleisen H. (1929). *Lecznictwo ludu polskiego*. Prace Komisji Etnograficznej PAU, Kraków.
- Burszta J. (1967). *Lecznictwo ludowe*. W: *Kultura ludowa Wielkopolski*. Wyd. Poznańskie, Poznań.
- Gloger Z. (1900). *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Wyd. Anczyc i Spółka, Kraków.
- Gustawicz B. (1881). *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*. Część I – zwierzęta. Drukarnia UJ, Kraków.
- Kopernicki D.I. (1876). *O wyobrażeniach lekarskich i przyrodniczych oraz wierzeniach naszego ludu o świecie roślinnym i zwierzęcym*. Wyd. UJ, Kraków.
- Kotula F. (1976). *Znaki przeszłości. Odchodzące ślady zatrzymać w pamięci*. LSW, Warszawa.
- Kowalski P. (2007). *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*. PWN, Warszawa.
- Kuchowicz Z. (1954). *Leki i gusła dawnej wsi*. LSW, Warszawa.
- Leach E. (1964). *Anthropological aspects of language: animal categories and verbal abuse*. London.
- Lebeda A. (2002). *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*. T. VI. *Wiedza i wierzenia ludowe*. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław-Cieszyn.
- Libera Z. (1995). *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja*. Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Łeńska-Bąk K. (2007). *O zabijaniu zwierząt i przelewanej krwi*. W: *Bestie, żywy inwentarz i bracia mniejsi*. (P. Kowalski, K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara (red.)). *Stromata Anthropologica 1*, Opole.
- Majewski E., Jarecki W. (1903). *Bydło w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego*. Wisła, t. XVII. Wyd. A. Gruszecki, Warszawa.
- Spittal S. (1938). *Lecznictwo ludowe w Założnicach i okolicy*. Nakładem Podolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Tarnopol.
- Stomma L. (1986). *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.* Instytut Wyd. Pax, Warszawa.
- Szałapak E. (2001). *Mity i przesady myśliwskie*. Wyd. Amia, Wrocław.
- Szczepański W. (1989). *Leki pochodzenia zwierzęcego w farmakopeach polskich*. W: *Leki pochodzenia naturalnego*. B. Kuźnicka (red.), Instytut Wyd. Pax, Warszawa.
- Szpilczyński S. (1956). *Z dziejów przesądu i zabobonu w lecznictwie*. PZWL, Warszawa.
- Szych D. (2011). *Kot – dobroliwne bóstwo czy pomiot szatana*. *Prz. Hod.*, 79 (11).
- Szychowska-Beobel B. (1972). *Lecznictwo ludowe na Kujawach*. Muzeum Etnograficzne, Toruń.
- Tomicka J., Tomicki R. (1975). *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*. LSW, Białystok.
- Tylkowa D. (1989). *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat Polskich, tradycja i współczesność*. PAN, Warszawa.
- Udziela M. (1891). *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego*. Księgarnia M. Arcta, Warszawa.
- Zadrożyńska A. (1985). *Powtarzać czas początku. O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*. Wyd. Spółdzielcze, Warszawa.

MEDICINAL PRODUCTS OF ANIMAL ORIGIN IN FOLK MEDICINE

Summary

One of the richest and most interesting parts of folk medicine are folk therapeutic methods, which combined both magical and ritual practices, as well as the use of natural medicinal products. Apart from plants, natural medicine used in folk therapeutic methods included remedies of animal origin, mostly animal fats, which were particularly important to sustain life, but also blood, bile, saliva, bones, milk, skin, organs (e.g. liver, heart, intestines) and excrement. The most widely used medicine ingredient were definitely secretions, in many European mythological systems associated with mediatory properties. This unscientific approach to health meant that the choice of appropriate medication in folk medicine was based on beliefs and myths rather than rational analysis of the treatment and its influence.

Key words: folk medicine, therapeutic products of animal origin